

**??Gdy Bóg zakończył stwarzanie Skandynawii zostało mu trochę z  
wszystkich rzeczy Północy.  
Wrzucił je do Bałtyku i tu powstał Bornholm??**

Bornholm przyczyna mojej słabości. Zakochałam się w wyspie. Można kochać ludzi i kochać wyspy. Jak do tego doszło to proste przypadek, Który sprawił że wraz z trojgiem przyjaciół trafiliśmy na wyspę. Nasza podróż ku nowej przygodzie odbyła się w kwietniu ubiegłego roku. Był to wyjazd na połów troci, a że jestem zapaloną wędkarką spinningową wygrałam go w prasie wędkarskiej. Z całą pewnością uważam że nic fajniejszego nie mogło mi się przytrafić jak ten Bornholm. Marzyłam o jakiejś przygodzie i co, Bornholm okazał się wyspą moich marzeń, spełnionych marzeń. Dla mnie i moich przyjaciół szybko stał się całością nas. Okazał się harmonią człowieka z przyrodą, stał się naszym Edenem. Człowiek nawet się nie spodziewał że tak blisko nas jest raj. Bornholm urzekł mnie pięknem, spokojem i bajecznym charakterem wyspy. Spędziliśmy tydzień na wyspie przyjeżdżając w konkretnym celu połowu ryb, lecz cel stał się nie najważniejszy, towarzyszący integracji nas z wyspą. To tutaj odnalazłam siebie. Wiem czego chcę i jak mam żyć. Chcę być Dunką i być szczęśliwą. Na wyspie panuje spokój i nikt nigdzie się nie spieszy, nie ma przepychu i obnoszenia się z materialnością. Tutaj są ludzie ale tak jakby ich nie było. Myślę, że szybciej zobaczy się bażanta czy królika przy drodze niż wążsającego się człowieka bez celu. Duńczycy urzekli mnie swą witalnością i uśmiechem na twarzy. Oni są szczęśliwi bo mogą wybrać jak chcą żyć i co robić by zachować siebie. Miałam wrażenie że tam na wyspie czas się zatrzymał w miejscu. Ludzie skromni praktyczni, żyjący w czystym świecie ,który sami sobie stworzyli. Muszę dodać że czystość to chyba narodowa cecha tej społeczności. Nie uświadczy się nawet papierka po cukierku, nie mówiąc o dostępie do toalet zadbanych, czystych w miejscach ,gdzie człowiek nawet by się nie spodziewał ich dostępności. Wiele rzeczy i zjawisk zaskoczyło nas na Bornholmie, a w szczególności przydrożne stragany, gdzie brało się towar a zostawiało pieniądze w skarbonce. Sklepy kawiarnie były tak skromnie przyozdobione szyldem, że trzeba było się zastanowić czy to aby na pewno sklep. Zaskoczyły nas plaże pełne łodzi pontonów z drogimi silnikami, których nikt nie pilnował, nie zamykane domy, okna bez firan, figlarnie i majestatycznie zastawione pięknymi figurkami z porcelany. Gdy dojeżdżaliśmy do Balki przy drodze stał rower oparty o znak drogowy, a drugi leżał w rowie. Codziennie przejeżdżaliśmy obok nich, a one sobie stały i stały . Choć morze nie obdarzyło nas rybami to wyspa swym pięknem i naturalnym charakterem zrekompensowała się z nawiązką, dzieląc się co krok nie zapomnianymi wrażeniami. Te wiatraki, miasteczka jak z bajki np. Svaneke z domkami jak dla krasnoludków to wszystko sprawia, że człowiek zastanawia się gdzie jest i czy to prawda. Nawet przez moment, nie żałuję brodenia w wodzie po śliskim morszczyńie który jest naprawdę niebezpieczny, bo przy nieuwadze można wybić sobie zęby, albo wykapać się w kilku stopniowej wodzie co nie należy do przyjemności o tej porze roku. Staliśmy po pas w wodzie z wędkami w rękę, ciesząc się że jesteśmy w raj. A jak smakowały nam łososie, które złowił kolega, mówię wam nigdzie nie ma takich jak na Bornholmie. Nie spodziewając się co zastanę na wyspie, odnalazłam się, wiem czego chcę, chcę wrócić na Bornholm. Gdy jem śledzia, chcę na wyspę, gdy widzę bażanta chcę na wyspę, nawet rower budzi tęsknotę za wyspą. Wiele osób, którym opowiadam o Bornholmie niewiedzą o czym ja mówię, bo to trzeba przeżyć, rozumieć istotę piękna natury i być wrażliwym na to piękno. Moi towarzysze wyprawy, również zauroczyli się wyspą, to wszystko było tak miłe i odległe. Kumpel kupił sobie

drewniaki, w jakich chodzą Duńczycy, długo mówił że jest? ?Dunem??, po powrocie z Bornholmu, zostawił kosiarkę do trawy na balkonie na parterze, wierząc w ludzi. Niestety po pewnym czasie kosiarkę skradziono. Został zawód i słowa żony realne słowa-masz swój Bornholm. Odzyskana wiara w uczciwość ludzką zeszła na dalszy plan. Dalej trzeba wierzyć, że kiedyś w naszym kraju będzie jak na wyspie. Gdyby prawo duńskie było inne, osiedliłabym się tam i szybko stała Dunką, łowiąca ryby i lepiąca garnki. Chcę poznać całą wyspę , pozostanie ona moją tęsknotą. Chcę żyć by wrócić na Bornholm.

Agnieszka Wawryniuk